

Józef Mandziuk

"Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946",
Szczepan Siekierka, H. Komański,
Eugeniusz Różański, Wrocław 2007 :
[recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/1, 283-286

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(1816-1877), wybitny teoretyk i praktyk oratorstwa i kaznodziejstwa, autor kilkunastu tomów mów i kazań¹³. Innym zaś razem zastanawia rzucająca się mocno w oczy dysproporcja w prezentowaniu autorów i ich oratorskiej aktywności, nie odzwierciedlająca rzeczywistego oddziaływania. Widać to chociażby w zestawieniu o. Józefa Stanisława Adamskiego SJ, który „znany był w całej Polsce jako kaznodzieja” z Norbertem Barlickim, działaczem socjalistycznym. Podobnej zresztą materii uwagę można odnieść do zastosowanej niekiedy aż nadto ogólnikowej charakterystyki, wyjaśniającej rodowody i kontekst bardzo przyzwoitego w formie oratorstwa. Tak zatem – tytułem przykładu – w przypadku ks. Władysława Chotkowskiego (s. 46) za mało jest powiedzieć, że „interesował się literaturą”, skoro spod jego pióra wyszło aż 11 powieści, powiastek i innych utworów literackich, kilkakrotnie wznawianych na przełomie XIX i XX w. Być może, że owa powściągliwość w tym przypadku jest wynikiem wykorzystania mało reprezentatywnej i przestarzałej już literatury przedmiotu, co A. Bednarkowi zdarza się niezwykle rzadko. A choć jest on w istocie znany (*opera argumento sunt*) z dokładności i rzetelności badawczej tudzież precyzji terminologiczno-językowej, nie uchronił się jednak – jakby na dowód, że żadne ludzkie dzieło nie jest idealne - od drobnych błędów i potknięć. Otóż – ks. W. Chotkowski (s. 46) nigdy nie był biskupem; rektor uczelni (s. 31) to nie godność lecz urząd (funkcja); autorem się jest (s. 19, 23 i nn.), a nie jak chce Autor – „był autorem”. Ponadto zabrakło też w wielu biogramach informacji na temat kierunku ukończonych studiów, a dane takie – jak wolno sądzić – są istotne, bo pozwalają komplementarnie zrozumieć i interpretować aktywność wskazanego mówcy.

Podsumowując, należy wyraźnie raz jeszcze podkreślić, że dzięki A. Bednarkowi otrzymaliśmy bardzo interesującą, starannie wydaną pracę, stanowiącą kapitalny punkt wyjścia do dalszych badań historycznych, teologicznych i literackich. Poczynione zaś drobne uwagi, zresztą natury szczegółowej a tym samym dyskusyjnej, są tylko dowodem, że czyta się ją (właściwie – studiuje) z zainteresowaniem i najwyższą wagą, do czego wypada tylko gorąco zachęcić czytelników.

Ks. Jan Walkusz

Szczepan S i e k i e r k a, H. K o m a n s k i, Eugeniusz R ó ż a n s k i, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*. Wrocław 2007, ss. 879.

Prezentowana książka jest czwartą z kolei publikacją wrocławskich badaczy na temat zbrodni ludobójstwa dokonanej na Polakach mieszkających na Kresach

J. W a l k u s z, *Piórem i słowem. Aktywność literacka duchowieństwa katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim, Warmii i w Wielkopolsce w latach 1848-1939*, Pelplin 2003 (passim).

¹³ R. Ż m u d a, SPTK IV, s. 282-284 (bibliogr.).

Wschodnich II Rzeczypospolitej. Dotychczas ukazały się obszerne opracowania dotyczące województw: wołyńskiego, tarnopolskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Autorzy poszczególnych opasłych tomów: Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, Krzysztof Buczacki i Eugeniusz Różański w sposób profesjonalny i obiektywny, z wykorzystaniem zachowanych i dostępnych źródeł w postaci dokumentów i relacji świadków, ukazali ogrom zbrodni wobec ludności polskiej ukraińskich nacjonalistów działających w bandyckich, faszystowskich organizacjach tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a także innych ludobójczych formacjach ukraińskich w służbie III Rzeszy Niemieckiej.

Recenzowany tom jest mi szczególnie bliski, ponieważ urodziłem się w województwie stanisławowskim i w mojej rodzinie byli męczennicy.

Zebrany materiał dokumentacyjny autorzy podzielili na 12 paragrafów, prezentujących powiaty: Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Rohatyń, Stanisławów, Stryj, Śniatyń, Tlumacz i Żydaczów. W każdym rozdziale podano informacje ogólne o powiecie z mapką, informacje o miejscowościach powiatu i dane o ofiarach ludobójstwa, wymienione w tabelach straty osobowe i materialne, historię miasta powiatowego, oraz relacje, zeznania i wspomnienia świadków z prezentowanego powiatu. Przy każdej miejscowości zostały podane numery 356 publikacji (książek, artykułów, ksiąg parafialnych notujących ofiary ludobójstwa) i zeznań świadków, umieszczone na końcu książki.

Wstrząsające są zeznania 1215 świadków, zebrane przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. Np. Stanisław Gach z miejscowości Słoboda Konkolnicka w pow. rohatyńskim pisze: „W lutym 1944 r. do wsi około 6.00 rano przyjechało na furmankach wielu Ukraińców nazywanych „bänderowcami”, większość z nich była w niemieckich wojskowych mundurach, byli uzbrojeni. Zabrali ze wsi około 10 osób[...]. Wywieźli ich do wsi Bybło odległej około 10 km od naszej wsi i tam wszystkich zamordowano. Wszystkim pucinali głowy. Rodziny pomordowanych powiadomione o miejscu mordu pojechały i przywiozły zwłoki do swojej wsi. Ofiary były nagie i zmasakrowane. Wszystkich pochowano w różnych miejscach. Bano się chować na cmentarzu z uwagi na groźby Ukraińców pod adresem rodzin ofiar. Pod koniec marca na wieś dokonała napadu liczna banda UPA, która spaliła większość budynków, ocalało tylko 5 zagród. Tej nocy zginęło około 200 osób. Wiele osób udusiło się w schronach i piwnicach pod budynkami, lub też spaliło żywcem. W jednej z piwnic zginęła moja siostra Hanna Romanowska z sześciorgiem dzieci, w tej samej piwnicy zginęło wtedy 16 osób, były tam również dzieci rodziny Bandurowskich. Część zginęła zarąbana siekierami lub zakłuta nożami, a uciekających dosięgały kule karabinów ludobójców. Po spaleniu wsi wszyscy ocaleni opuścili swoje domostwa, chroniąc się w innych bezpieczniejszych miejscowościach, najwięcej w Rohatyniu” (s. 427).

Relacje zawierają również wiadomości o wypadkach zabijania samych Ukraińców. Jeden z nich zginął w Swaryczowie, powiat Dolina, ponieważ miał żonę Polkę i odmówił wstąpienia do bandy i brania udziału w mordach (s. 52). Takie wypadki miały miejsce, gdyż przed wybuchem wojny Polacy i Ukraińcy żyli w zgodzie sąsiedzkiej i częste były małżeństwa mieszane.

Wśród zeznań świadków znajdują się relacje o zaangażowaniu duchownych greckokatolickich w akcjach zbrodniczych. Cóż, arcybiskup-metropolita Andrzej Szeptycki nie był zdolny skłonić podwładne sobie duchowieństwo do przestrzegania ewangelicznego przykazania miłości bliźniego. Oto jedno z tragicznych zeznań: „W tym czasie, gdy dokonywano mordów na Polakach w Swaryczowie, proboszczem miejscowej parafii greckokatolickiej był ks. Wołodmyr Sterniuk. Według relacji sąsiadów Ukraińców to on był głównym szefem bandy UPA. On wskazywał, kogo należy zabić. On też w swoich kazaniach już od 4 grudnia 1943 r. wskazywał na konieczność „wyplewienia pszenicy z kąkolą”. Tą pszenicą to byli Ukraińcy, a kąkolą Polacy. On też podczas jednego z nabożeństw poświęcił 10 noży przeznaczonych do mordowania Polaków” (s. 47). Zbrodnicza postawa wielu popów ukraińskich ciąży nad Kościołem greckokatolickim i wprost trudno jest ją zrozumieć.

Opisy ludobójstwa można poszerzać o nowe relacje, które z pewnością będą jeszcze napływać. Będą one ukazywać się na wychodzącym od 1992 r. czasopiśmie „Na Rubieży”, w którym gromadzona jest ogromna dokumentacja. Osobiście podaję obraz męczeńskiej śmierci mojej ciotki Apolonii Adasik w rodzinnej miejscowości Jackówka k. Tłumacza. Banderowcy napadli na wieś w zimowy wieczór 1943 r. Wuj Michał Adasik (mój ojciec chrzestny) wraz z dwoma dorastającymi synami: Zdzichem i Czesiem zdołali ukryć się w kryjówce na strychu domu, a ciotkę mordercy dopadli w kuchni i zamordowali siekierą niemal na oczach męża i synów. Całe szczęście, że zbrodniarze nie podpalili chaty, krytej słomą. Ciotka była osobą dobrą, spokojną, szanowaną przez sąsiadów i całą społeczność wiosła. Zginęła tylko dlatego, że była Polką. Wstrząsające...!

Prezentowana książka została wydana, podobnie jak poprzednie, na bardzo wysokim poziomie edytorskim, dzięki wsparciu finansowemu Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Warszawie. Zawiera czarno-białą dokumentację fotograficzną dołączoną do każdego powiatu. Wśród 12 fotografii powiatu Tłumacz, umieszczono trudno dostępne zdjęcie ks. kanonika Edwarda Tabaczkowskiego, proboszcza miejscowego, który w 1942 r. został aresztowany z donosu policji ukraińskiej przez Gestapo pod zarzutem ukrywania Żydów. Zginął w lochach gestapowskich w Stanisławowie. Był on niemal postacią legendarną Tłumacza. Jest tam też unikalne zdjęcie kościoła pw. św. Anny, który został zburzony do fundamentów w latach 60-tych ubiegłego stulecia. Na jego miejscu wzniesiono budynek kina, do którego nikt z mieszkańców Tłumacza nie wszedł. Opuszczony budynek wzniesiony na fundamentach świątyni stoi do dzisiaj.

Po opublikowaniu niniejszego tomu, pracownicy autorzy zbliżają się do celu, jakim jest w miarę pełne udokumentowanie zbrodni ludobójstwa dokonanego na ludności południowo-wschodnich Kresów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dla zbrodni ludobójstwa tolerancji i pobłażania nie ma. Można tylko wyrazić zdziwienie, że pojawiają się fałszerze historii, którzy tzw. UPA uważają za normalną formację wojskową i pozwalają dla banderowców stawiać pomniki. Należy z całą mocą podkreślić za prof. Czesławem Partaczem, że tzw. UPA „była organizacją wyrosłą na gruncie zbrodniczej ideologii ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, czyli swoistej, rodzimej, ukraińskiej odmiany faszystowskiej, realizując zbrodnicze, ludobójcze, antyludzkie cele budowy państwa autorytarnego – faszystowskiego”. Dobrze się stało, że pojawili się badacze, którzy mieli odwagę opracować i z wielkim wysiłkiem opublikować tomy, poświęcone „Ofiarom ludobójstwa w hołdzie, ich rodzinom ku pamięci, a wszystkim Polakom ku przestrodze”.

Prezentowaną książkę należy polecać przede wszystkim tym Polakom, którzy przeżyli straszliwe piekło na Wschodzie. Niech wezmą ją do ręki także ci, którzy niestety mają niewielką wiedzę o tragedii narodowej na Kresach w latach 1939-1946.

Ks. Józef Mandziuk

Ordine di Malta. Punti fermi per un rilancio. Quaderni di Spiritualità N. 9. Roma 2008 ss. 140.

Zakony rycerskie pozostają ciągle niezwykle fenomenem chrześcijańskiej duchowości oraz miejsca we wspólnocie Kościoła. Ich bogata historia nie jest tylko zamkniętą przeszłością, ale bardzo ważnym i zarazem niezwykle żywym fundamentem teraźniejszości i przyszłości. Ta świadomość zobowiązania walki w obronie chrześcijaństwa przybrała wiele zróżnicowanych form, a jedną z nich z pewnością jest stosunkowo liczna rodzina zakonów rycerskich. Niestety współcześnie faktycznie nadal brak głębszych i bardziej twórczych analiz tego niezwyklego znaku Kościoła w świecie na przestrzeni tylu wieków.

Do tej wielkiej rodziny, już od ponad 900 lat przynależy Zakon maltański, używając jej potocznej nazwy. Ma on w sobie wiele wspólnych elementów, a jednocześnie i własną specyfikę, choć istnieją jednocześnie pewne wspólne elementy. „Tuitio fidei et obsequium pauperum”, choć w zróżnicowanej formie odnosi się często i do innych zakonów rycerskich, tutaj ma jednak swoją wyjątkową specyfikę. Nabiera innych akcentów i rysów, co w jakimś stopniu wybrzmiewa już w niektórych studiach oraz opracowaniach.

Oto w serii „Quaderni di Spiritualità”, wydawanej przez Wielkie Magisterium Suwerennego i Rycerskiego Zakonu Szpitalnego św. Jana Jerozolimskiego, zwanego Rodyjskim i Maltańskim, ukazał się już dziewiąty tom. Dotyka on odważnych